

Dywit sia gospodar ta szczyłynoju.
Szczu robyt żońnirok z hospodynoju.
Dywit sia, dywit sia, a wże karbuje,
Na swoju żeneńku driczek hotuje.

Mużu mij, mużu, newerniczozjku,
Czom-że tyj ne wiersz memu serdojku?
Czyże to ne można požartowaty,
Cudzoho łycieńka pocałowaty?

Kupysz, mij mużu, kłodku, kłodeczku,
Ta zamknesz mene i w komoreczku.
A jak ja chcocz chłopci łubyty,
Budut sia twoji zamki łomyty.

Ach jak ja chcocz, wiknem wyskocz,
Ta jak ja zaważu, dwery wyważu,
Namaszczu ja sia sołonynoju,
Taj wytysnu sia ja szczyłynoju.

Kupysz, mij mużu, srybrny dzwinoczek,
Powesyj mene za pojascoczek;
Ta hde sia ruszu, dzwonyty muszu,
Bom, bom, bom, dyn, dyn, dyn, za twoju duszu.

Bronisław Gustawicz.

Z kraju Huculów.

(Ciąg dalszy.)

V.

Medycyna ludowa.

Medycyna ludowa — podobnie jak gusła, wróżby, zażegnowania i zamawiania — stanowi jedną z największych tajemnic ludu huculskiego, przeto na niemałe w badaniu natrafia trudności. Środka leczniczego nie da, nie wyjawia nawet Hucul nikomu; mówi on bowiem, że żądasz „na wowedenie“, tzn. że gdyby go dał, pokazał, lub tylko wyjawiał sposób jego użycia, nazwę itp., jużby to ziele w jego rękę straciło swą moc, swoją skuteczność, — jak powiada — „ne fołosyłoby“, a natomiast proszącemu odtąd z niemby się wiodło.

Leczeniem zajmują się nietylko wróżki i wróżbici, ale jest też wielu ludzi zwykłych, którzy znają zioła rozmaite i inne środki lecznicze, lecz wiedzą tą tak jedni, jak i drudzy dzielą się chyba z jednym ze swych potomków i to z tym, który po śmierci takiego

znachora jego miejsce ma zająć. Bezdzielni biorą ową wiedzę tajemną ze sobą do grobu.

Trudno mi przeto podać nazwy botaniczne wszystkich ziół, mających zastosowanie w lecznictwie wśród ludu huculskiego, jakkolwiek nie małą ich ilość, li tylko z nazw ludowych, sposobu i celu użycia poznałem, gdyż niektórym nawet przypatrzeć się nie miałem sposobności. Ograniczając się tedy na wiadomościach zebranych, podam nazwy botaniczne tylko tych roślin, które widziałem lub zebrałem, inne zaś mogę oznaczyć jedynie ich ludowymi nazwami. Oprócz ziół mają też Huculi środki lecznicze ze świata zwierzęcego, a bardzo często też zamawiają choroby. Lecz wszystkie te leki są po największej części tylko oparte bądź na empiryi, bądź też działają na imaginację chorego.

Ze świata roślinnego używają środków następujących:

Na ból głowy myją głowę w odwarze z korzonków roślin zwanych „odylon zile“ (*Valeriana officinalis*) i „samiwle“ (*Sisymbrium strictissimum*).

Na kaszel piją odwar z liści i korzeni ziół: „muraszczewnyk“ (*Achillea millefolium*), „czybryk polowyj“ (*Thymus montanus*) i „suniecznyk“ (*Fragaria vesca*) tudzież „słyziwnyk“ (*Malva rotundifolia*); „muraszczewnyk“ piją też na choroby nerkowe i pęchyrzowe.

Na czerwonkę gotują „czerwoni hryby“ (*Agaricus*), lub moczą w wódce i piją „iwanowi afyny“ (*Vaccinium Myrtillus*) tj. borówki zbierane na św. Iwana.

Na odpędzenie nimfy od siebie — twierdzą bowiem, że nimfa („lisna“) uchwycić się może każdego, który zateśni za swą narzeczoną — piją herbatę z „bizderewa“ (*Artemisia Abrotonum*), tudzież tłuką święcony „łuk czesnyk“ i tym się nacierają. Na św. Jura ucinają żmiji głowę, wkładają w nią ząbek czosnku i zasadzają następnie na grządce. Główka, łodyga i kwiat po zejściu tegoż czosnka mają być czerwone — a ząbki z główki rozsadzają rok rocznie, zowiąc taki czosnek „łuk czesnyk“.

Na choroby piersiowe („zaducha“) piją odwar z „omeły hruszewej“ (*Viscum album*) tj. jemioły rosnącej na gruszy, lub z „hrancy“ (*Cetraria islandica*).

Na gorączkę („skusa“) moczą w wódce korzonki „gindzury“ (?), „skusiwnyka“ (*Astrantia vulgaris*) i „strachopudiw“ (*Cirsium palustre*) i dają ją pić choremu, odwarem zaś z korzonków wspomnianych ziół myją go, a następnie odwar ten wylewają w „sutycz“ (tj. miejsce, gdzie płoty się schodzą).

Przeciw niemocy piją odwar z roślin „pidojna“ (*Geum montanum*) i „polowyj derewyj“ (*Betonica officinalis*).

Na „sonci serdeczni“ (słabist' serdeczna, kotra jisty ne daje) gotują w mleku korzonki „zgajby“ (*Tormentilla erecta*).

Na „sonci poczerewni“ (d'istajut z jidy abo napytku; hołowa bołyt, workoty, maje rozwolninie) tłuką barwinek (*Vinca minor*), „py-

skawec" (*Succisa pratensis*) i czosnek, palą sól i surowe (niebielone) płótno, następnie gotują ług z „bukowoi spuzy“ (popiołu bukowego) i zmieszawszy wszystko razem, wywracają konewkę do góry dnem, wlewają na dno lekarstwo i piją, siedząc na progu.

Na „bil sercie“ piją rosół z grzybów zwanych „hupka dynna“ (?) i „zemlene serce“ (*Tuber cibarium*).

Na „kolki“ przykładają namaszczone święconym miodem liście tytoniowe (bakun abo skrutli).

Na puchliznę podkurzają próchnem wierzbowem.

Na „słabist' ruk i nih“ myją odwarem z liści lub kory brzozonej a liście i korę przykładają do rąk i nóg, lub też kąpią chorego w odwarze z „hawiezu“ (*Syphytum officinale*), którego liście również przykładają. Kąpieli z „hawiezu“ używają wreszcie na wylknięcie nogi lub ręki.

Na białe opławy piją kobiety herbatę z liści poziomkowych „siłnyka“ (*Juncus effusus*) i kredy, tudzież odwar z „muraszciewnyka“ (*Achillea millefolium*) — zaś na opławy czerwone odwar z łodygi liści i korzonków rośliny, zwanej „spławnyk“ (*Fumaria rostellata*).

Na skaleczenia przykładają liście „podorożnyka“ (*Plantago maior*), „zworiwnyka“ (*Prenanthes purpurea*) i „busiekora“ (*Senecio Fuchsii*), i „masne zile“ (*Sedum Telephium*), tedzież „arnik“ (*Arnica montana*) moczony w wodce.

Przeciw poceniu się nóg, kąpią takowe w odwarze „biźderewa“ (*Artemisia Abrotonum*).

Na „beszege“ (wrzód na dziąsłach, lub na ręce) przykładają liście „beszieźnyka“ (*Paris quadrifolia*).

Przeciw żółtaczce służy odwar z ziół zbieranych w dniu św. Iwana (bulbuk, krokis, morchow), do tego naskrobują słubny pierścień, miotłę, korale i dodają 9 wszy — o których jednak nie śmie chory wiedzieć. Zmieszawszy to razem, dają pić choremu.

W d'iweni (*Verbascum nigrum*) kąpią chorych, twierdzą bowiem, że chory po kąpieli — jeżeli ma umrzeć — umiera zaraz, gdy zaś ma wyzdrowieć, to też zaraz czuje się zdrowszym. Dziewanna jest dwojaka: „D'iwena czołowicza i żinocza“, w pierwszej kąpią mężczyzn, w drugiej kobiety, a różnica pomiędzy jedną i drugą jest ta, że pierwsza ma ciemniejszą łodygę i kwiat bardziej czerwony, druga zaś łodygę jasną i kwiat żółty.

Dziewczęta aby były czerwone, myją się w odwarze z „krokisu“ (*Calendula officinalis*), aby miały długie włosy, myją takowe odwarem z rośliny „kosateń“ zwanej (*Iris pseudacorus*), aby były czyste (wid merzy), myją się odwarem z ziela „pilskij łen“ (*Linaria vulgaris*), zaś by miały pleć piękną, myją się w zielu „czystec“ (*Stachys annua*).

Chłopcy dziewczętom, lub odwrotnie, dają, by się kochali „lubystok“ (*Levisticum officinale*) lub „lubyzile“ (*Botrychium Lunaria*), — zaś „merzyczile“ (?), gdy kość niezgody chcą jedni rzucić pomiędzy drugich.

Dla dzieci mają też Huculi swe leki. Gdy się dziecię narodzi, p je w „Iwanowym zilu“ (w zieleu zbieranem na św. Iwana) tj.: „krokisie“ (*Calendula officinalis*), „arniku“ (*Arnica montana*) i „maruńce“ (*Chrysanthemum Balsamita*), — na spauię w „drimluchach“ (*Lamium purpureum*), — by było tłuste, w „tucznyku“ (*Sedum carpathicum* Reuss); tucznyk jest dwojaki: „chłopieczyj i d'iwoczyj“, — by prędko rosło, w „materyńci“, aby było zdrowe w „zywokoście“, — aby prędko chodziło, w „słabonohach“ (*Impaticus noli tangere*), — aby było białe, smarują je śmietanką lub pianką z mleka. Dziewczynkę, by była tłusta i wielka, kąpią w dziezwannie.

I dla krów mają rozmaite zioła, których liście lub korzonki suszą, trą na proch i dają bydłu wraz ze solą. I tak, gdy krowa daje mało mleka, dają listki i korzonki ziół „rostopaść“ (*Chelidonium maius*) i „pereleta“ (*Chenopodium Bonus Henricus*), aby masło było ładne, dają korzonki „jurykiw“ (*Lathrea Squamaria*) i „masłenkie“ (*Monotropa Hypopitys*), aby masło było twarde, liście leszczyny, — gdy zaś krowa kaszle, dają „turiji jazyki“ (*Scelopendrium officinarum*).

Z mineralnych leków, oprócz soli kuchennej, używają czerwonej gliny z kretowin do przykładania na puchliznę, sądzą bowiem, że glina z kretowin jest najczystsza.

Z ciała zwierzęcego ma zastosowanie mięso niedźwiedzie, z którego rosół piją na kaszel, astmę i wogóle choroby piersiowe. Sadło niedźwiedze, jelenie i borsucze piją również na choroby piersiowe, a sadła jeleniego używają też jako środka zewnętrznego do nacierania nóg, gdy bolą, przykładania do ran u ludzi i bydła. Borsuczem i wilezem sadłem namaszczają pobitych, chorych na krzyże i reumatycznych, a w braku sadła wygotowują tłuszcz z mięsa. Smalcu lisiego używają do zalewania ran u bydła.

Na raptury jedzą ślimaki leśne i to albo wypija chory ze skorupy żywego ślimaka, podobnie jak ostrygę, albo posiekawszy i usmarzwszy na masle i jajach 9 ślimaków, dają jeść rano choremu, przyczem ma zachować przez cały dzień najściślejszą dyetę, ani też nie śmie wiedzieć, iż jadł ślimaki.

Huculi, którzy zajmują się zawodowo leczeniem, mają zbierać swe zioła na Czarnohorze. W dniu św. Iwana wychodzić tam mają kobiety o podbródkach aż do piersi sięgających, które kopią najrozmaitsze zioła i za kwaterek wódki, bochenek chleba i dowolną ilość pieniędzy rozdają przybyłym w tym dniu na Czarnohorę wróżbitom.

Józef Schneider.